



Z

wieści lasu



Uwaga! Ogień w lesie!

W okresie letnich wędrowek, szukając ciszy i ukojenia, często kierujemy swoje kroki do parków, rezerwatów, czy innych uroczych zakątków leśnych. Wyprawiamy się też na grzyby czy jagody. Aura tegorocznego lata, nie tylko na naszym terenie, nie jest zbyt przychylna urlopowiczom, za to zagrożenie pożarami lasów jest niewielkie. Warto jednak przypomnieć sobie, z jakimi pożarami możemy się spotkać i jak powinniśmy wtedy postępować, nie narażając swego życia, jednocześnie starając się uchronić od zagłady dobro narodowe, jakim są lasy.



Rodzaje pożarów lasu:

• **PODPOWIERZCHNIOWE.** Występują na torfowiskach i murszach. Charakteryzują się beżpłomieniowym spalaniem i bardzo wysoką temperaturą (nawet do 10 tys. °C), powolnym tempem rozprzestrzeniania się i długotrwałością. Trudność ich ugaszenia zależy od grubości pokładu. **Pożar niszczy całkowicie las i życie biologiczne na wiele lat.** Jeśli zauważymy takie zjawisko, pod żadnym pozorem nie wolno nam wchodzić na zagrożony żywiołem teren, gdyż w zależności od pokładu torfu głębokość palącego się materiału może dochodzić do kilku metrów. Kierunek rozprzestrzeniania się tego pożaru określimy po drzewach wywróconych na skutek uszkodzenia systemu korzeniowego, drzewa padają

koronami w stronę wypalanej powierzchni. Wejście na taki teren spowoduje zapadnięcie się powierzchniowej warstwy i niechybną śmierć.

• **POKRYWY GLEBY.** Powstają na dnie lasu, a w wyniku ich rozprzestrzenienia się spaleni ulegają: ściółka, mech, trawy, krzewy, kora i płytko



znajdujące się korzenie. Odznacza się dużą prędkością rozprzestrzeniania

(od kilku do kilkunastu metrów na minutę) oraz temperaturą do 900 °C. Jeśli jest to niewielki pożar, możemy sami podjąć próbę ugaszenia: posiadając gaśnicę, czy też wiązką gąteży - najlepiej brzożowych.

• **CAŁKOWITE.** Obejmują swoim zasięgiem cały przekrój pionowy lasu, a ich cechą charakterystyczną jest palenie się strzał i koron drzew. Ogień w koronach sięga do 20-30 m ponad wierzchołki i rozprzestrzenia się z prędkością do kilku kilometrów na godzinę, a temperatura dochodzi do 1.200 °C. Jest to jeden z najgroźniejszych pożarów. **Ucieczka przed pożogą całkowitą w koronach drzew jest prawie niemożliwa** ze względu na temperaturę i szybkość przenoszenia się, a przebywanie choćby w rejonie zadyimionym może

grozić utratą przytomności. Należy wtedy jak najszybciej oddalać się od pożaru w kierunku panującego wiatru i jak najszybciej zawiadomić straż pożarną. Jedną z ciekawych metod gaszenia tego pożaru jest stworzenie tzw. „przeciwpożaru”. Polega to na kontrolowanym podpaleniu sąsiedniego obszaru leśnego. W konsekwencji spotkania się czoł obu pożarów następuje ugaszenie związane z przeciwuderzeniem fali ciepła i obniżoną zawartością tlenu. Metoda ta może być stosowana przy bardzo dużych obszarowo pożarach i wyczerpaniu tradycyjnych metod.

• **POJEDYNCZYCH DRZEW.** Powstają w wyniku podpalenia bądź uderzenia pioruna i mogą przerodzić się w pożar pokrywy gleby. W tym przypadku również możemy podjąć próbę ugaszenia:

przysypując piaskiem, gaśnicą, czy polewając wodą, jeśli jest w naszym zasięgu.

Lasy Państwowe, jako nasze wspólne dobro narodowe, są ogólnie dostępne dla ludności z wyjątkiem wyznaczonych obszarów ochrony np. ptaków, ssaków, wód, roślin.

Powoli człowiek uczy się żyć w zgodzie z przyrodą, jednak wciąż pozostaje głównym dla niej zagrożeniem. Niestety, większość pożarów to „dzieło” człowieka - nieostrożność, głupota czy w końcu świadome podpalanie. Sami leśnicy i strażacy nie powstrzymają tego zjawiska, dlatego apelujemy do wszystkich o napiętnowanie osób nieostrożnych, podpalaczy i dopuszczających się innych czynów.

(Opracował: Zb. Kamiński)

Pamiętaj!



Ogień to najgroźniejszy wróg lasu. Pamiętaj o podstawowych zasadach bezpieczeństwa pożarowego. W lasach i na terenach leśnych oraz w odległości do 100 m od granicy lasu zabronione jest:

- rozniecanie ognia, poza miejscami wyznaczonymi do tego celu,
- palenie tytoniu, z wyjątkiem utwardzonych dróg i miejsc wyznaczonych do pobytu ludzi,
- spalanie pozostałości roślinnych,
- wyrzucanie przez okna pojazdów niedopałków, zapatek i innych palących lub tłących się przedmiotów czy śmieci,
- każda droga leśna nieoznakowana wstępem do lasu, jest zamknięta.

* * *

Jadąc pojazdem czy pociągiem zauważyłeś pożar? Zawiadom niezwłocznie straż pożarną, konduktora pociągu i inne osoby.

* * *

Prosimy o uszanowanie znaków zakazu wjazdu do lasu. Wjazd może być wyłącznie do wyznaczonych miejsc postoju.

* * *

**Straż Pożarna
tel. 998 lub 112
Powiadom pierwszą
napotkaną osobę**


pasjonaci

Rozpoczynamy nowy cykl w dodatku „Wieści z lasu”. Będziemy w nim przedstawiać pracowników Nadleśnictwa Jarocin i ich pasje. Te popularne, jak i mniej spotykane, takie, które pochłaniają ich bez reszty w czasie wolnym od pracy i takie, które budzą podziw wśród znajomych. W pierwszej odsłonie prezentujemy Krzysztofa Matysiaka.

Jarociński paralotniarz

Od pewnego czasu możemy obserwować jego paralotnię na terenie naszego powiatu. Ostatnio wykonał z lotu ptaka zdjęcia terenu festiwalowego. - *Moja przygoda ma głębsze korzenie, ponieważ mój ojciec był instruktorem modelarstwa i chciał zostać pilotem. Można powiedzieć, że pasję przejąłem po nim* - opowiada Krzysztof Matysiak. Jak się wszystko zaczęło? Jako 10-letni chłopiec uczęszczał do modelarni w Jarocinie. W latach 1988-1990 był delegowany przez Nadleśnictwo Jarocin do lotów patrolowych przeciwpożarowych nad wielkopolskimi lasami (w sezonach największej „palności”) jako nawigator - obserwator. - *W tych sezonach wylatałem kilkadziesiąt godzin i wykryłem dużo pożarów obszarów leśnych. Loty te wykonywane były przez pilotów i na samolotach aeroklubów: poznańskiego, ostrowskiego i zakładu usług agrolotniczych* - wspomina. Dziś, kiedy sprzęt i sport paralotniarski zyskał

nika - tzw. swobodne - bardzo podobne do szybowcowego. Jednak, aby polecieć, trzeba skorzystać ze startowisk górskich albo na nizinach - z po-

jest wyrozumiały dla moich zainteresowań. Poza tym zawsze latam z ubezpieczeniem. Kiedy ja jestem w powietrzu, ktoś obserwuje lot z dołu. Jestem



w Polsce znaczną popularność, poznał ludzi z tego środowiska. Postanowił zrobić kurs, zakupić własne „skrzydła” i powrócić w przestrzeń jako pilot paralotni.

Aby zdobyć uprawnienia należy przejść przynajmniej dwa etapy szkoleniowe. Kiedy Krzysztof Matysiak zaczynał, konieczny był także trzeci etap kursu, na swoim sprzęcie, który odbył w górach we Włoszech. Jak na razie jest jedynym czynnym paralotniarzem w okolicy. - *Zainteresowali się tym sportem koledzy, którzy chcą iść w moje ślady* - tłumaczy. Latanie sprawia mu ogromną przyjemność. W tym sporcie dużo zależy jednak od pogody. Do przyjemniejszych można zaliczyć na pewno latanie bez sil-

mocy wyciągarki, która holuje nas na odpowiednią wysokość (ok. 300 metrów). Inną formą, niezależną od warunków atmosferycznych, jest latanie z silnikiem. - *Najczęściej wzbijam się w powietrze rano albo pod wieczór. Latanie swobodne jest jednak dużo lepsze, bo hałas silnika nie zakłóca podziwiania pięknych widoków* - opowiada. W swoim wyposażeniu ma też wózek z silnikiem (ok. 40 kg), ponieważ latanie z napędem plecakowym jest ryzykowne dla kregostupa.

Paralotniarstwo należy do sportów niebezpiecznych. Gdy nadchodzą trudne warunki pogodowe, trzeba skończyć lot. - *Staram się latać w warunkach bezpiecznych. Wiadomo, że rodzina się o mnie obawia, ale*

(ula)

Jak pracować w lesie



Seminarium było okazją, aby wszystkim zebranych zwrócić uwagę na: prace szczególnie niebezpieczne, konieczność zapewnienia punktów pierwszej pomocy przy pracach powodujących duże ryzyko wypadku, stosowanie i użytkowanie ochron osobistych. Przedstawiono także krótki film instruktażowy na temat zagrożeń przy robotach leśnych. Spotkanie zorganizowano już po raz drugi.

13 lipca w świetlicy Nadleśnictwa Jarocin odbyło się spotkanie seminaryjne dla pracodawców świadczących usługi związane z pozyskaniem drewna na rzecz Lasów Państwowych w nadleśnictwach południowej Wielkopolski. Organizatorem tego spotkania była Państwowa Inspekcja Pracy - Okręgowy Inspektorat Pracy, Oddział w Ostrowie Wlkp., a współorganizatorem jarocińskie nadleśnictwo. W spotkaniu uczestniczyło ok. 30 osób.

Nadinspektor Marek Musielak przedstawił najczęściej powtarzające się nieprawidłowości stwierdzone w trakcie kontroli prac leśnych oraz podstawowe zagadnienia podejmowane przez inspektorów pracy w trakcie każdej czynności kontrolnej, na podstawie list kontrolnych. Na pytania

i wątpliwości zebranych odpowiedzi udzielał inspektor pracy Adam Kulawiecki.

Starszy specjalista ds. BHP z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu, Jacek Wiekiera, omówił ogólne ramy współdziałania Lasów Państwowych i Zakładów Usług Leśnych w zakresie BHP oraz obowiązki i prawa usługodawców. Przypomniał także o przestrzeganiu zaleceń wynikających z nadania certyfikatu FSC. Na zakończenie spotkania odbył się pokaz multimedialny, prezentujący, w formie ostrzeżenia, przykłady zaistniałych wypadków przy pracach leśnych. Starszy specjalista Służby Leśnej, Jan Suder, omówił natomiast zasady udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej.

(zjd. i opr. J. Suder)

„Kawa czy herbata?” w Gołuchowie

Informując Czytelników o wizycie ekipy telewizyjnej TVP, która w zaprzyjaźnionym z nami Ośrodku Kultury Leśnej będzie realizować 21 sierpnia swój poranny program, jednocześnie zapraszamy do otwarcia odbiorców telewizyjnych w tym dniu w godzinach od 6.00 do 8.00. Warto wspomnieć, że będzie to już druga realizacja tego programu w tym przeuroczym miejscu.

Przy tej okazji podajemy kilka ciekawych faktów z kart historii muzealnictwa leśnego.

Myśl utworzenia muzeum leśnictwa w Polsce sięga końca XIX w., kiedy to na jednym z posiedzeń Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego (z którego wywodzi się obecne Polskie Towarzystwo Leśne) wystąpiono z projektem powołania takiego muzeum. Ponownie wrócono do tej sprawy w 1937 r. na zjeździe naukowym leśników obradującym we Lwowie. Wnioskodawcą w sprawie utworzenia muzeum leśnictwa był prof. Julian Rafalski z Wydziału Rolniczego-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Wybuch drugiej wojny światowej przeszkodził w podjęciu prac organizacyjnych. Znaczącą datą był rok 1964, kiedy to przewodniczący Polskiego To-

warzystwa Leśnego - prof. F. Krzysik przedłożył memoriał w sprawie utworzenia muzeum w Warszawie, ale projekt nie został zrealizowany. W 1966 roku, z inicjatywy powstała ziemia szczecińskiej J. Macichowskiego, podjęto działania w celu utworzenia w Szczecinie muzeum kultury leśnej. Koncepcja ta zyskała poparcie ministra kultury i sztuki i szybko zgromadzono eksponaty. Niestety, później miejscowe władze wycofały się z idei utworzenia muzeum, a eksponaty trafiły do magazynów. Leżą tam do dziś.

1 czerwca 1968 roku minister leśnictwa powołał tymczasową siedzibę muzeum leśnictwa w Przegorzalich koło Krakowa. Organizatorem projektowanej instytucji został doc. dr inż. Stanisław Fiołek oraz mgr inż. Stanisław Smólski (będący zarazem przewodniczącym Komisji Ochrony Przyrody i Turystyki PTL). I te plany także nie zostały zrealizowane z uwagi na brak środków finansowych.

W 1972 roku władze Pleszewa wystąpiły z pomysłem, by w Gołuchowie, w znacjonalizowanych dobrach Czarotoryskich, utworzyć muzeum leśnictwa. W 1973 roku wiceminister leśnictwa

i przemysłu drzewnego, W. Bartosiewicz, poleca przejąć przez Okręgowy Zarząd LP w Poznaniu arboretum w Gołuchowie. Zgodę na to przejęcie musiał wydać minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, gdyż arboretum było w posiadaniu Akademii Rolniczej w Poznaniu. Dokument jednocześnie mówi, że „przejęcie przez OZLP arboretum nastąpi na okres przejściowy, tj. do czasu zorganizowania muzeum, które następnie przejmie je w zarząd i użytkowanie”. W roku 1978 Kolegium Lasów Państwowych podjęło uchwałę popierającą powstanie muzeum. Po 100 latach zmagania zrealizowały się marzenia leśników o utworzeniu muzeum leśnictwa.

W bieżącym roku, w dniu 14 czerwca uczczono datę 15 grudnia 1986 roku, datę zarządzenia nr 26 wydanego przez Dyrektora Naczelnego LP Ryszarda Działuka o powołaniu Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Na konferencji zorganizowanej z okazji 20-lecia działalności OKL-u przybyło wielu znaczących leśników na czele z dyrektorem generalnym LP Andrzejem Matysiakiem.

(Oprac. Jan Suder)

Leśniczy Rafał i dzik Antoś

Leśniczówka w Murzynówku z całą pewnością jest wyjątkowa. Wszystko za sprawą dzika Antosia, który wita gości. Antoś lubi, jak się go głaszczę po brzuchu, przepada za smakotkami - kukurydzą, jabłkami i krówkami. Do leśniczego Rafała Musiołowskiego trafili z mieszkania poznańskiej pani weterynarz.



Antoś jest bardzo ufny, bez problemów bierze smakotki z ręki i daje się głaskać



Miejsce zamordowania przez hitlerowców Edmunda Plenzlera, nauczyciela z Murzynówka i ojca poprzedniego leśniczego.



Z Murzynówka łatwo trafić do Wiosny.

Rafał Musiołowski przybył do Murzynówka 11 lat temu. Na początku sierpnia obchodził 20-lecie pracy w lesie. Wcześniej zatrudniony był w leśnictwie Potarzyca, a staż zaczynał w leśnictwie Warta u słynnego już Michała Hafasa. - Odegrał dużą rolę w mojej pracy zawodowej, ponieważ nie miałem w rodzinie żadnych leśników. Po prostu skończyłem Technikum Leśne w Miliczu i on zaszczytnie we mnie kanony leśnictwa - wspomina. - Chociażby łowiectwo czy spojrzenie na las, nie w taki gospodarczy sposób, tylko na całość. Chodzenie po lesie z panem Michałem to było nie tylko spoglądanie w górę, ale i w dół. Jak nie znam jakiejś rośliny, zabieraliśmy ją do biura i szukaliśmy w kluczach botanicznych, żeby wiedzieć, co u nas rośnie - dodaje. Rafał Musiołowski zawsze lubił las. Przyznaje, że dlatego wybrał szkołę w Miliczu, żeby go lepiej poznać. Swoją wiedzę na ten temat pogłębiał też na Wydziale Leśnym w Poznaniu.

Bez pożarów, za to z grzybami i jeleniami

Po tegorocznej reorganizacji leśnictwa Murzynówko dość znacznie się powiększyło. Do tej pory tereny pana Rafała zajmowały 1.000 ha w jednym kompleksie. Teraz hektarów ma prawie 1.500. - Leśnictwo składa się z podstawowego kompleksu, i dwóch mniejszych. W porównaniu z innymi, moje jest dość zwarte, co na pewno ułatwia pracę - mówi. Wśród drzew przeważają sosny. Ciekawostką jest obszar cieków wodnych, które przepływają przez środkową część leśnictwa tworząc kompleks łąk i lasów liściastych. Na tym kawałku drzewostan należy do tych 5%, w które leśniczy nie może ingerować. Nie usuwa się tu martwych drzew, stanowiących ważny element ekosystemu i bogactwo mikrosiedlisk owadów. Murzynówko obfituje w zwierzynę - dużo tu dzików i jeleni. Sporo jest też owoców lasu, przede wszystkim grzybów. Występujące gatunki są jednak głównie jesienne - podgrzybki, borowiki itp. Leśnictwo ma znacznie pozyskanie drewna - rocznie prawie 6.000 kubików. To dlatego, że dużo drzew jest w wieku przeznaczonym do wycinki. - Cały czas dążymy do przekształcenia drzewostanów z iglastych na liściaste, dlatego sadzimy dęby i jesiony. Choć z tym drugim gatunkiem jest kłopot, bo jesion na łągach usycha. Póki co, nie znamy metody, która mogłaby temu zaradzić, ale jest to proces przebiegający w całym kraju - opowiada Rafał Musiołowski. Większych problemów leśnictwo nie ma. W ciągu 11 lat zdarzył się tylko jeden poważniejszy pożar. Nie notuje się też kradzieży drewna ani kłusownictwa. Jak wszędzie, niestety, nie brakuje śmieci - zwłaszcza przy drodze krajowej z Poznania. - Wjeżdżają do lasu i tam sprzątają samochód, zamiast zrobić to na stacji benzynowej - mówi leśniczy. Zakłócają też spokój miłośnicy quadów, którzy płoszą zwierzynę i nie bardzo wiadomo, jak sobie z nimi radzić.

Dzika nie zjemy

Dzieci bardzo interesuje małe zoo przy domu leśniczego, któ-

re jest stałym punktem wycieczek do lasu. Dzik, przepiórki i psy prawie zawsze mają towarzystwo. - Pani weterynarz w Poznaniu zaopiekowała się dzikiem, którego ktoś jej przyniósł. Przez półtora miesiąca mieszkała u niej w bloku, bo nie bardzo wiedziała, co z nim zrobić. Zabierała go nawet do pracy. Zwierzę nie mógł trafić do zoo, bo zgodnie z zarządzeniem nie można przyjmować ssaków rodzimej fauny. Szukała miejsca, gdzie by mogła tego dzika oddać i przez znajomych trafiła do mnie - wspomina leśniczy. - Pierwsze pytanie, jakie zadała przez telefon brzmiało: Jakie macie plany odnośnie tego dzika - śmieje się. Usatysfakcjonowało ją, gdy dowiedziała się, że nikt nie zamierza w Murzynówku dzika zjeść. Zwierzę było oswojone do tego stopnia, że spało na jednym postaniu z psem i kotem, korzystało z ich kuwety. - Pani weterynarz przyjeżdża go odwiedzać, patrzy, czy mu się krzywdzi nie dzieje - żartuje Musiołowski. Swego czasu zwierzę uciekło z zagrody i szukało go pół wsi, Antoś na szczęście się znalazł. Dziś ma prawie półtora roku.

Wiosna i Wygranka

Oprócz dzika, w leśnictwie na pewno warto zobaczyć liczne rzeczki i rowki, które przecinając stary las, nadają mu magiczny i tajemniczy wygląd. Warto również spojrzeć na obelisk ojca poprzedniego leśniczego, którego hitlerowcy rozstrzelali w 1939 roku. Przyjeżdżnych też zawsze bardzo interesują nazwy okolicznych wsi - Wiosna (nazwa pochodzi od pory roku, kiedy szlachcic musiał oddać chłopom część swoich ziem w ramach uwłaszczenia) i Wygranka (wygrana w karty). Swego czasu na wiosnę reportaży robiła tu nawet TVP.

Łowiectwo jest dopełnieniem

Leśniczówka stoi w lesie, dlatego leśniczy jest w nim codziennie. - Lubię sobie też objechać teren, zobaczyć, czy ktoś wałków nie podebrał, czy gdzieś nie są śmieci wywiezione. Jeździ się tak dużo, że aż człowiek sobie nie zdaje z tego sprawy - opowiada. Mimo tego czasu starcza mu jeszcze na łowiectwo. Rafał Musiołowski do koła należy od trzech lat. - Największe moje trofeum to znalezienie tzw. zrzutów - śmieje się. - Wieniec ma ok. 7 kg, co ciekawe znalazłem też tykę z poprzedniego roku, czyli można sobie porównać, jak to poroże się kształtuje - opowiada. Same polowania lubi mniej, bardziej interesuje go odpowiednie zagospodarowanie leśnictwa pod tym kątem. - Dobre poletka produkcyjne dla zwierzyny, żerowe, pasy zaporowe dla dzików - wymienia. - A łowiectwo jest dopełnieniem - dodaje. Lubi jesień, bo dla myśliwego, który ma w swoim kompleksie dużo jeleni, to najlepsza pora roku ze względu na rykowisko. - Ktoś, kto to przeżył wie, o czym mówię - śmieje się pan Rafał.

SYMBOLE UKRYTE W BIBLIJNYCH ROŚLINACH

Róża - to symbol czystości. W czasach biblijnych Żydzi, w okresie wiosny, przyozdabiali głowy wieńcami z róż i polnych kwiatów. Róża była źródłem pozyskiwania wonnych olejków. Owoce dzikiej róży zawierają większą ilość witaminy C (1%), niż owoce cytryny (0,1%).



Rycynus - symbolizuje szybkie tempo wzrostu. W rejonie ujścia Jordanu do Morza Martwego znajduje się największa populacja rycynusów w Izraelu. Olej rycynowy znalazł zastosowanie w medycynie jako środek przeczyszczający. Właściwości lecznicze rycynusu zostały opisane już w słynnym papirusie Ebersa (1550 r. p.n.e.).

Ruta - to symbol czystości. W czasach Chrystusa ruta występowała głównie na Górze Tabor. Olejek uzyskiwany z ruty ma zastosowanie przy produkcji kosmetyków. Ziele to stosuje się w schorzeniach wątroby, przy zaburzeniach miesiączkowania oraz w nadciśnieniu. Ponadto stwierdzono, że w miejscach, gdzie rośnie ruta, nie ma much.



Sandałowiec - symbolizuje oczyszczenie. Salomon zlecił wykonanie chodników z drewna sandałowego do świątyni Jahwe i pałacu królewskiego. Z drewna tego wyrabiano też instrumenty muzyczne (cytry i harfy) oraz dodawano je do kadzideł. Olejek sandałowy służy do balsamowania zwłok. Obecnie stosuje się go w walce z depresją i tupieżem. Sandałowiec jest półpaszytem.



Sosna pinia - to symbol pobożności. W okresie Kuczek (Święta Namiotów) Żydzi wykorzystywali gałązki sosny do budowy szałasów. Analizy drewna krzyża Chrystusowego wykazały, że był on wykonany z drewna sosnowego. Nasiona pinii są jadalne. Olejek sosnowy stosowany jest przy nieżytach dróg oddechowych.



Sykomora - symbolizuje życie. Celnik Zachęsz wspiął się na sykomorę, aby ujrzeć Chrystusa. Nacinanie owoców sykomory wzmacnia ulatnianie się etylenu, co znacznie przyspiesza dojrzewanie owoców.

Szarańczyn - to symbol lichego pokarmu. Św. Jan Chrzciciel żywił się na pustyni strąkami szarańczy („chlebem świętojańskim”). Obecnie wykorzystuje się je do produkcji czekolady wegetariańskiej. Aleja prowadząca do Yad Vashem wysadzona jest drzewami chlebowymi.



(ula)

W następnym numerze - ostatnich siedem biblijnych roślin.

Opracowano na podstawie pracy Wincen-
tego Wrześniewskiego „Drzewa i krzewy
wymienione w Biblii Tysiąclecia” w „Studia
i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo
Leśnej” R. 7 z. 2 (9)/ 2005



gawęda o drzewach

Gawęda o buku (Fagus sp.)

Pierwsze literackie wzmianki o buku znajdujemy w mitach greckich. Buki rosły na Olimpie - gnieździły się w nich mądre sowy i wrony morskie. Gdy Zeus odwiedził dwoje frygijskich staruszków - Filomena i Baucis (zamienionych po śmierci w dąb i lipę), podano mu jaja na twardo pieczone w popiele i wino w bukowym kubku. W mitologii rzymskiej, pełnej greckich bogów, opatrzonych jednak nowymi imionami - buk był jednym z drzew płodności. To pod buk zganiano zwierzęta jadowite, aby natchnął je mocą rozrodczą.

W tej roli buk przeszedł do wierzeń starożytnych Daków, plemienia zamieszkującego obszar dzisiejszej Rumunii.

Buk przez długie wieki uchodził za istotę uduchowioną, był drzewem czczonym przez naszych przodków, ich opiekunem. Pod okapami gęsto ugałęzionych, rozłożystych koron bukowych budowali swoje siedziby w poczuciu bezpieczeństwa i spokoju. Świadczy o tym m.in. cmentarzysko kurhanowe z trzeciego okresu epoki brązu (1200-1550 lat p.n.e.) zachowane częściowo w Puszczy Bukowej pod Szczecinem, a także kilka grodzisk prastawiańskich z tamtego czasu - w Klęskowie, w Glinnej, w Kołbaczu.

Magiczna moc buka nie ograniczała się jednak tylko do odstraszania czarów i unicestwiania zadanych podstępnie uroków. To w dziuplach starych i pokręconych przez wiatry drzew zamieszkują podobno Czady - śmieszne, rogate i psotne stworzenia. Starszym pomagają w pracy, a nocą w dziecięcych snach opowiadają najpiękniejsze baśnie. Buk sam też potrafił czynić cuda. Kiedy w połowie XVI wieku świątobliwy ksiądz Afrania, kanonik przy katedrze w Ferrarze pracował nad wynalezieniem takiej fujarki, która nie piskiem, lecz ciemną barwą dźwięku chwaliłby Pana, wydarzyło się coś niezwykłego. Fujarki z wierzy, topoli czy sosny dawały się co prawda łatwo strugać, były uległe w obróbce, ale dźwięki wydawały niby „dychawicza koza”. Ksiądz Afrania wziął więc na warsztat twarde buk. W pocie czoła wykręcił z niego długą rurę, wyszlifował, aż tu nagle... rura sama, jakby własnym rozumem wiedząca, wyrwała mu się z rąk, padała na ziemię i odłamuje sobie jeden koniec. Ba, więcej - gdy kanonik jest już bliski płaczu, owa rura mu radzi, jak ma ją związać i połączyć u dołu kolankiem. Ponoć podszeptęła mu również nazwę tego przypadkowego instrumentu - fagot, od łacińskiego „fagus”, co znaczy „buk”. Ciekawe, czy ów ksiądz znał legendę, która mówi, iż właściwości rezonansowe buka dostrzeżono już w czasach Cesarstwa Rzymskiego. To

ogłoszono konkurs na wykonanie rogów bojowych, które mogłyby daleko ponieść wiadomość o zwycięstwach i bohaterstwie legionistów. Okazało się, że najlepsze powstały z drewna bukowego. Właściwości te były tak cenne, że Rzymianie od tej pory, nie tylko owe rogi bojowe, ale inne instrumenty dęte

szczyli ilościach może mieć działanie toksyczne i halucynogenne, w skutkach podobne do działania alkoholu. Natomiast olej z bukwiny nie zawiera faginy. W XIX wieku, w okresach głodu, na tzw. przednówku, uboga ludność żywiła się młodymi liśćmi buka, dostarczającymi dużej dawki witamin. Przez 2-3 tygodnie, w okresie

mięliśmy jednak, by samemu tego nie czynić.

W drugą majową niedzielę tego roku, przepiękną i słoneczną, wraz z moimi przyjaciółmi, wchodziłem na górę Ślężę (za Wrocławiem). W rezerwacie pewien młody mężczyzna, na oczach wszystkich udających się na górę, wyznawał swe uczucie



Zwolennik „drzewnego” wyznawania uczucia w rezerwacie bukowym na górze Ślęża (6.05.07)

ochrzczili „fagotami”. A my dzisiaj wstuchujemy się w niski, aksamitny dźwięk wydawany przez fagoty w orkiestrach.

Popiół z drewna bukowego stanowił cudowny środek kosmetyczny. Wystarczyło garść tego popiołu „wymieszać z kozim tłuszczem i niewielką ilością świeżej wody, posmarować tą papką gębę, a ogorzała, zbrązowiła, odzyskiwała cudowną białłość i ... połysk”...

Żadna fajka, gdy takowe w XVII wieku weszły w ogólne użycie, wykonana z klonu, orzecha czy wiśni nie rozjaśniała do tego stopnia umysłu, co bukowa, która potrafi „tytoń przesycać duchem swojego drewna”.

A kawałek świeżej kory bukowej, trzymany w ustach przez głodnego człowieka, wywołuje obfitą ślinę, ta zaś, jak zapewniają nasi Cyganie, ucisza „burczenie” czartowskich fujarek w pustym brzuchu.

W dawnych czasach z bukowych orzeszków, zwanych bukwami, wytwarzano olej, który na równi z olejem z orzechów laskowych i z siemienia lnianego mógł być używany do kraszenia postnych potraw, a nawet smarowania chleba. Bukiew zawiera faginę, związek, który w wię-

rozwoju, liście mają przyjemny kwaskowaty smak. Ciekawostką jest też fakt, że dawniej w Skandynawii wiórki drewna bukowego gotowano w wodzie i pieczono, po czym zmieszane z mąką stanowiły surowiec do wypieku chleba.

Od dawien dawna buk był drzewem magicznym dla mieszkańców gór. Rozwijające się wiosną drzewa zwiastowały rozpoczęcie wypasów na halach i połoninach, natomiast rudziejące lasy bukowe dawały hasło do zejścia w doliny. Jakże my sami często zachwycamy się jesienią przepięknymi widokami „gorejących”, „płonących” zboczy gór. Chyba też najwięcej nazw terenowych wywodzących się od tego drzewa możemy spotkać w górach: Bukowica, Bukowiec, Bukowe Berdo, Połonina Bukowska, Przełęcz Bukowska, Bukowinka, Bukowina i inne.

Idąc za radą lekarzy, którzy twierdzą, że przebywanie w takim bukowym lesie najlepiej koi skołataną nerwy, i jednocześnie reguluje ciśnienie tętnicze - to przebywajmy w nim jak najczęściej. Poddając się fantastycznej romantyce buczyny, spotykając gdzieś wyryte na gładkiej korze napisy z przeszłości - pa-

do siedzącej na kamieniu dziewczyny, wycinając szczyrzykiem w korze symbol miłości - jakby nie można było tego uczynić słowami; mogłoby to być w tym samym miejscu i czasie, pod tajemniczym i romantycznym bukiem. Niestety, w tym momencie moje nerwy były mocno skołatanie - młody człowiek dostał reprimendę, którą będzie na pewno długo pamiętał, a i jego dziewczynie też chyba długo będzie towarzyszył wstyd. Najciekawsza w tym zdarzeniu jest obojętność turystów na fakt niszczczenia, na ich przecież oczach, drzewa bukowego w rezerwacie. Dopiero po mojej reakcji otrzymałem podziękowania za fakt, iż potrafiłem obok tego, w końcu aktu wandalizmu, nie przejść obojętnie. A mojego zachowania niech nie usprawiedliwia fakt przynależności do Służby Leśnej - taka postawa powinna być u każdego z nas, kochającego i miłującego przyrodę i naturę. A o to wszystkich Czytelników naszych „Więści z Lasu” gorąco proszę!

(Zdj. i opr. Jan Suder z wykorzystaniem „Gawędy o drzewach” - M. Żółkowskiej, „Ballady o drzewach” - E. Marszałka)